

Ryszard Szewczyk

Kilka uwag o wybranych antynomiach

Jednym z mniej znanych, ale bardzo frapujących pojęć logiki jest antynomia. Jak podaje „Słownik języka polskiego” pod redakcją M. Szymczaka¹: „antynomia (...) sprzeczność, zwłaszcza między dwoma wzajemnie wyłączającymi się twierdzeniami, z których każde wydaje się równie prawdziwe i uzasadnione. (...) rozumowanie pozornie uzasadniające parę zdań sprzecznych.” Natomiast „Encyklopedia szkolna. Matematyka” tak rozpoczyna dość obszernie wyjaśnienie²: „Antynomia, sprzeczność między zdaniami, z których każde wydaje się dobrze uzasadnione. Źródłem antynomii są błędy logiczne lub posługiwanie się niedostatecznie sprecyzowanymi pojęciami” Warto zwrócić uwagę na występujące w tych definicjach słowa: „wydaje się”, „pozornie”, ponieważ stanowią one klucz do zrozumienia i wyjaśnienia pojęcia antynomii.

Antynomie towarzyszą filozofom od powstania matki nauk. Dla jednych stanowią wyzwanie, które skłania do poszukiwania sposobów na ich wyjaśnienie. Dla innych stanowią dowód niesłuszności zasad logiki klasycznej opartej na zasadach dwuwartościowości, wyłączonego środka, niesprzeczności oraz niesprzeczności mocnej. Ten drugi nurt stał się m.in. zaczynem do rozwoju logik nihilistycznych, na gruncie których można dowieść dowolnej niedorzeczności.

Celem tego artykułu jest wyjaśnienie pojęcia antynomii oraz wskazanie pewnych przesłanek, które – zdaniem autora – mogą stanowić dowód błędności rozumowania w wybranych i przedstawionych niżej czterech antynomiach.

1. Antynomia kłamcy (paradoks Epimenidesa³)

Ktoś powiedział: „To, co w tej chwili mówię, jest kłamstwem”. Stawiane następnie pytanie brzmi: czy mówiący te słowa mówił prawdę, czy kłamał? I następuje wywód: jeżeli mówił prawdę, to prawdą jest to, co powiedział, a powiedział, że kłamie. Czyli kłamał. Jeśli kłamał, to nie jest prawdą to, co powiedział, a powiedział, że kłamie. Mówił więc prawdę. Zatem ten człowiek mówił prawdę wtedy i tylko wtedy, gdy kłamał.⁴

Zastanówmy się nad poprawnością rozumowania prezentowanego w tej antynomii. Rozkładając zdanie wypowiedziane przez kłamcę od strony gramatycz-

nej, czyli od strony funkcji, jaką pełnią w tym zdaniu poszczególne jego człony, stwierdzimy ponad wszelką wątpliwość, że wyrażenie (frazę rzeczownikową) „to, co w tej chwili mówię” jest w tym zdaniu podmiotem złożonym (grupą podmiotu), składającym się z zaimka wskazującego „to”, pełniącego tu funkcję podmiotu, oraz określającego go dokładniej podrzędnego zdania przydawkowego „co w tej chwili mówię”, po którym następuje dalsza część zdania głównego, czyli orzeczenie „jest” wraz z przydawką „kłamstwem”. Jest to wyrażenie o takim samym charakterze i takiej samej funkcji w zdaniu jak na przykład rzeczownik „koń”, wyrażenie „lot kosmiczny” albo imię własne „Teatrzyk Zielona Gęś” (była kiedyś taka audycja w Polskim Radio). Jest to po prostu główna część zdania, podmiot, po którym – zgodnie z gramatyczną strukturą zdania – powinna nastąpić druga podstawowa jego część, bez której zbiór wyrazów nie jest zdaniem, a mianowicie orzeczenie.

Zgodnie z gramatyką, orzeczenie wyraża czynność, jaką wykonuje podmiot, albo stan, w jakim się ten podmiot znajduje (albo stwierdza posiadanie jakiejś cechy, ale to jest właśnie określenie stanu), podane w dowolnym czasie i trybie występującym w danym języku. Poprawne gramatycznie są więc takie na przykład zdania: „To, co za chwilę powiem, będzie wyrażać moje najskrytsze marzenia”, „Koń jest zwierzęciem parzystokopytnym”, „Lot kosmiczny wiąże się z wielkim ryzykiem”, albo „Teatrzyk Zielona Gęś ukazywał w satyrycznej formie rzeczywistość PRL-u”.

Poprawność gramatyczna zdania nie jest jednak warunkiem wystarczającym do tego, aby oceniać je z punktu widzenia prawdy lub fałszu. Te atrybuty można bowiem przypisać jedynie zdaniom orzekającym wyrażonym w czasie teraźniejszym lub dowolnym przeszłym. Nie można ich natomiast użyć w odniesieniu do zdań pytających, wykrzyknikowych, wyrażonych w trybie warunkowym lub przypuszczającym oraz do zdań wyrażonych w czasie przyszłym. Taka jest bowiem logika języka, którego pierwotną rolą jest rola narzędzia służącego porozumiewaniu się ludzi w sprawach dotyczących stanu otaczającego ich świata. Stan ten musi być najpierw stwierdzony za pomocą zmysłów i opisany za pomocą właściwych zdań, a dopiero potem można zdania takie oceniać z punktu widzenia prawdy lub fałszu. Ściślej zaś biorąc, przedmiotem oceny jest w takim wypadku sąd wyrażony w ocenianym zdaniu.

Można więc utrzymywać, słusznie albo niesłusznie, że wypowiadający pierwsze z podanych wyżej zdań skłamał, bo według oceniającego wcale nie odślonił swoich marzeń, ale ocena taka jest możliwa dopiero po usłyszeniu następującej po nim wypowiedzi. Jest to dość zrozumiałe, ponieważ pierwsze zdanie sformułowane jest w czasie przyszłym, zapowiada coś, co ma dopiero nastąpić i dopóki to nie nastąpi, nie da się nic powiedzieć o jego prawdziwości.

Po wysłuchaniu drugiego z podanych dla przykładu zdań, znawcy przedmiotu stwierdzą bez wątpienia, że zawiera ono oczywisty fałsz (kłamstwo), ponieważ

koń został przez uczonych zaliczony do rzędu nieparzystokopytnych. Do przypisania mu atrybutu fałszu nie trzeba innych zdań, ponieważ oceniane zdanie zawiera stwierdzenie, które można od razu porównać z tym, co mówi na ten temat systematyka zwierząt.

Zdania trzecie i czwarte prawdopodobnie większość uzna za prawdziwe, jakkolwiek na przykład astronauta, który już był w kosmosie, może utrzymywać, że ryzyko związane z podróżą kosmiczną wcale nie jest większe niż to, jakie niesie załóżdzenie w Nowojorskim Harlemie, a z kolei zwolennik komunizmu może utrzymywać, że Teatrzyk Zielona Gęś serwował słuchaczom same kłamstwa o panującym wówczas ustroju. W obu wypadkach o uznaniu zdania za prawdziwe lub kłamliwe może więc przesądzać doświadczenie oceniającego względnie wyznawana przez niego ideologia, a więc nie można tu mówić o prawdzie obiektywnej. Niezależnie jednak od tego, jaki atrybut zostanie przypisany określonemu zdaniu, będzie to zawsze ocena wyrażanego przez nie sądu.

W tzw. antynomii kłamcy mamy natomiast do czynienia z konstrukcją zdaniową, która formalnie spełnia warunek poprawności gramatycznej, ale nie ma sensu. Cóż bowiem mówi w analizowanym zdaniu kłamca? Wypowiada on słowa: „To, co w tej chwili mówię, jest kłamstwem” (w innej wersji paradoksu kłamcy: „Niniejsze zdanie jest fałszywe”)⁵, które znaczą w rzeczy samej to samo, co wypowiedź: „Zestaw dźwięków, które teraz wypowiadam, jest kłamstwem”. Jest to zdanie tak samo bezsensowne jak stwierdzenie „Koń jest kłamstwem”, jako że zarówno wyrażenie „to, co w tej chwili mówię” jak i słowo „koń” pełnią w podanych zdaniach dokładnie tę samą funkcję, funkcję podmiotu, o którego stanie bądź czynnościach mówi orzeczenie. A o podmiocie, cokolwiek by nim w zdaniu nie było, z całą pewnością nie można powiedzieć ani że jest prawdą, ani że jest kłamstwem. Atrybuty „prawda” względnie „fałsz” można bowiem przypisać tylko temu, co o podmiocie, jego stanie, posiadanych cechach względnie wykonywanych czynnościach mówi (czyli orzeka) **orzeczenie**, pod wspomnianym już wyżej warunkiem, że występuje ono w czasie teraźniejszym lub przeszłym oraz w trybie orzekającym. A czego dowiadujemy się o podmiocie w zdaniu kłamcy do miejsca, w którym stwierdza się fałsz (kłamstwo)? Dowiadujemy się, że „niniejsze zdanie jest” - żadnej cechy, żadnej czynności, żadnego stanu, o którego prawdziwości można by się wypowiadać. Co więc ma być tym kłamstwem?

Wniosek stąd taki, że logika stosowana w tzw. antynomii kłamcy jest tylko pozorną. W rzeczywistości konstrukcja zdaniowa stwierdzająca, że „to, co teraz mówię, jest kłamstwem”, albo że: „niniejsze zdanie jest fałszywe” lub „niniejsze zdanie zawiera same kłamstwa”, która należy do kategorii zdań zwanych samoodnośnymi, nie ma sensu. Skoro zaś zdanie nie ma sensu, to – według mnie – nie mają również sensu jego implikacje.

Gdyby jednak ktoś uważał, że mimo wszystko jest sens rozważać zdania bezsensowne, to jest jeszcze druga przesłanka, która sprawia, że antynomia kłamcy

jest rozumowaniem niepoprawnym. Tą przesłanką jest samoodnośność zdania kłamcy. W każdym wypadku, z wyjątkiem jednego, da się orzekającym zdaniom samoodnośnym, sformułowanym w czasie teraźniejszym lub przeszłym, przypisać (słusznie albo niesłusznie) jednoznacznie atrybut prawdy albo fałszu. Tym jedynym przypadkiem, w którym samoodnośność jest niedopuszczalna, jest orzekanie o sobie w sprawie prawdy lub fałszu. Powodem tej niedopuszczalności jest oczywista zasada, że ani cecha „prawda”, ani cecha „fałsz” nie może odnosić się ani do siebie samej, ani do cechy przeciwstawnej. W przeciwnym razie powstałaby konstrukcja typu „prawdziwa prawda” względnie „fałszywa prawda” oraz „prawdziwy fałsz” i „fałszywy fałsz”. Tego zaś nie zniesie nawet najbardziej pokrętne rozumowanie. Prawda względnie fałsz są wartościami logicznymi sądu. Rozumowanie zawarte w antynomii kłamcy tylko wtedy można uznać za poprawne, gdy zgodzimy się, że wartościom logicznym także przysługuje wartość logiczna. Moim zdaniem na to nie można się zgodzić.

2. Antynomia Grellinga

Podobnie pozorna logika stosowana jest w wypadku tzw. antynomii Grellinga⁶. Myśliciel ten zauważył, że niektóre przymiotniki posiadają cechę, którą same opisują, na przykład przymiotnik „polski” jest polski, a przymiotnik „wielosylabowy” jest wielosylabowy. Pozostałe przymiotniki nie posiadają zaś cechy, którą opisują, na przykład przymiotnik „angielski” nie jest angielski, a przymiotnik „jednosylabowy” nie jest jednosylabowy. W związku z tym nazwał przymiotniki nieposiadające cech, które opisują, przymiotnikami heterologicznymi, a te, które posiadają opisywaną przez siebie cechę – autologicznymi. I od razu pojawił się paradoks, gdy zapytał, czy przymiotnik „heterologiczny” jest heterologiczny? Na takie pytanie nie da się bowiem odpowiedzieć. No bo jeżeli przymiotnik „heterologiczny” jest heterologiczny, to znaczy, że nie posiada właściwości, którą opisuje, a skoro suponuje się, że ją posiada, więc nie jest heterologiczny. Z drugiej zaś strony, jeżeli przymiotnik ten nie jest heterologiczny, to posiada cechę, którą opisuje, a więc jest heterologiczny! I znowu błędne koło paradoksu.

Rzecz tylko w tym, że o ile paradoks kłamcy jest stosunkowo trudny do rozwiązania, o tyle odkrycie błędu w rozumowaniu przy paradoksie Grellinga jest łatwiejsze. Wystarczy przypomnieć sobie, czym jest przymiotnik. Otóż jest to część mowy opisująca cechy rzeczowników. *Ładny dom, zgrabna dziewczyna, długie zdanie* itp., to przykłady użycia przymiotników, w których nie ma wątpliwości, czyją cechę wyraża przymiotnik. Równie poprawne użycie przymiotnika zawierają stwierdzenia: wyraz *dwusylabowy*, słowo *angielskie*, przysłowie *polskie* itp. Natomiast zdania: „Przymiotnik *dwusylabowy* nie jest dwusylabowy”; „Przymiotnik *polski* jest polski”; „Przymiotnik *angielski* nie jest angielski” itd.

wyrażają jedynie pewne skróty myślowe, kolokwializmy, których prawidłowe i zgodne z duchem języka znaczenie brzmi odpowiednio: „Wyraz *dwusylabowy*, który jest częścią mowy zwaną przymiotnikiem, nie jest dwusylabowy” (bo *dwusylabowy* jest wyraz, a nie przymiotnik); „Wyraz *polski*, który jest częścią mowy zwaną przymiotnikiem, pochodzi z języka polskiego” (bo cecha *polski* dotyczy wyrazu, a nie przymiotnika); „Wyraz *angielski*, który jest częścią mowy zwaną przymiotnikiem, nie pochodzi z języka angielskiego” (bo cecha *nieangielski* dotyczy wyrazu, a nie przymiotnika).

Błędem popełnionym przez Grellinga i powielanym przez tych, którzy na podstawie jego rozumowania podważają trzy podstawowe zasady, na których opiera się logika klasyczna, a mianowicie zasadę dwuwartościowości, zasadę wyłączonego środka oraz zasadę niesprzeczności, jest przeoczenie faktu, że przymiotnik, z definicji, wyraża cechy rzeczownika, a więc na mocy definicji przymiotnik nie może mieć żadnych przymiotów. Jeżeli więc przyjmiemy, a po analizie definicji przymiotnika wszystko przemawia za tym, aby tak zrobić, następujący aksjomat *”żaden przymiotnik nie posiada własności, którą opisuje, czyli żaden przymiotnik nie jest autologiczny”*, to musimy uznać rozumowanie Grellinga za niepoprawne.

3. Antynomia Russella w wersji predykatywnej i antynomia cech

Uogólnieniem antynomii Grellinga jest antynomia Russella w wersji predykatywnej oraz jej odmiana, nazwana antynomią cech⁷. U podstaw tego z kolei rozumowania leży podział wszystkich własności (cech) na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczono te, które nie przysługują samym sobie; cechy te zostały nazwane normalnymi. „Normalnymi są więc własności: być liczbą, być przystojnym, być książką, gdyż żadna z tych własności nie przysługuje sobie samej. Natomiast własności: być własnością, być cechą, przysługują same sobie, nie są więc własnościami normalnymi”⁸. Następujące po takiej klasyfikacji rozumowanie prowadzi do kolejnej sprzeczności, z której wynika, że zarówno założenie, że własność N (być własnością normalną) jest własnością normalną, jak i założenie, że nią nie jest, prowadzą do sprzeczności.

I tym wypadku, podobnie jak przy antynomii Grellinga przyjmuje się błędne logicznie założenia odnośnie do cech (własności). E. Żabski, którego przykłady tu wykorzystuję, pisze: „Cechy pozostają **do przedmiotu** (wytluszczenie moje, RS) w stosunku przysługiwania lub nieprzysługiwania. Czerwoność np. przysługuje makowi, nie przysługuje zaś np. trawie. Z kolei trawie przysługuje zieloność, a nie przysługuje makowi.” Zaraz jednak w następnym zdaniu przeczy temu, co napisał w poprzednim, pisząc: „Cechom także mogą przysługiwać ja-

kieś cechy lub nie. Cechom np. przysługuje bycie cechą”. Traktuję to jako zupełne materii pomieszczenie, cecha bowiem nie jest przedmiotem. A przy okazji warto zapytać, jakie to jeszcze inne cechy, poza „byciem cechą”, czyli poza przysługiwaniem lub nieprzysługiwaniem jakiemuś przedmiotowi, przysługują cechom?

Podobnie jak w poprzedniej antynomii problem sprzeczności przestanie istnieć, jeżeli przyjmie się po analizie definicji cechy aksjomat „*cecha nie przysługuje cechom.*” Wtedy o każdej cesze można oczywiście powiedzieć, że przysługuje jednym przedmiotom, a innym nie, i stwierdzenie takie będzie oczywiste i zgodne zarówno ze zdrowym rozsądkiem, jak i z duchem języka. Natomiast zdanie „cechom także przysługują cechy” stanie się oczywiście fałszywe. W konsekwencji rozważanie Russella o tzw. cechach normalnych stanie się bezprzedmiotowe, ponieważ żadne inne nie istnieją.

Przypisy

- ¹ *Słownik języka polskiego PWN*. Pod redakcją naukową Mieczysława Szymczaka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- ² *Encyklopedia szkolna. Matematyka* Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992.
- ³ Epimenides, legendarny grecki poeta, Kreteńczyk, żyjący w IV w.p.n.e., do którego nawiązuje m.in. Św. Paweł w swoim *Liście do Tytusa (1:12-13, Biblia Tysiąclecia)* miał stwierdzić, że wszyscy Kreteńczycy są kłamcami. A że sam był Kreteńczykiem, pojawił się paradoks; prawdę mówił, czy kłamał?. Potem ten paradoks był twórczo rozwijany przez innych.
- ⁴ J. Górowski, A. Łomnicki: *Piąty stopień wtajemniczenia*. Wydawnictwo Kleks, Bielsko-Biała 1998, s. 6. Zob także: E Żabski: *Nowe spojrzenie na paradoksy i antynomie*. Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2005.
- ⁵ Por. E. Żabski, op. cit. s.34 i nast.
- ⁶ Tamże, s. 53 i nast.
- ⁷ Tamże, s. 54-55
- ⁸ Tamże, s. 54.